

Elena Asins
NAZWY I RZECZY

W momencie pojawienia się piktogramu, bez wątpienia ukształtowało się pojęcie nierozłączności czasu i przestrzeni. Jakkolwiek zakreślenie granic w przestrzeni, wszelka konstrukcja w przestrzeni, niesie ze sobą element czasu. Czas należy uważać za cechę przestrzeni, pewien rodzaj wymiaru.

Z tego też powodu absurdem jest zakładanie a priori, że przeszłość, terażniejszość i przyszłość mogą być przypisane momentowi, obrazowi, hieroglifowi. Niemniej jednak interpretacja tegoż „przypisania“ jest wyłącznie możliwa pod warunkiem, że osoba, która do niej przystępuje jest równie mądra jak ten, kto ów problem postawił.

Stając przed tajemnicą jaką te obrazy emanują, tajemnicą, która jest wynikiem ich własnej prostoty - to co jest trudniejsze bywa zarazem bardziej ewidentne - ów sekretny wewnętrzny związek między figurą i słowem wymaga od widza pewnego specjalnego klucza, do czego na ogół nie jesteśmy przyzwyczajeni, jako że jest tak niecodzienny.

Mamy tutaj do czynienia z tworzeniem świata, któremu nadawane są nazwy, w zakresie ściśle określonego słownictwa; świata odkrywanego za pośrednictwem percepcji zmysłowych, pojęć i uczuć, świata niedokończonego i poetyckiego, który nigdy nie będzie miał swego końca, ponieważ tak jak język wiecznie się rozwija i przekształca.

Czas jest tutaj jak myślenie, pewien fluid, który nie musi krzepnąć lecz wciąż na nowo sam się stwarza za sprawą przekształceń i zmian, w których przyroda służy jako idea przewodnia naturze dzieł.

Bardziej niż o skojarzeniach czy ilustracjach możemy tutaj mówić o nadawaniu nazw temu co jest przedstawiane, utrwalając w ten sposób a posteriori w języku to co wcześniej zostało wyobrażone plastycznie. To utrwalenie odpowiada plastycznie refleksji. Nie ma tu zatem estetycznego, wyidealizowanego, pojęcia sztuki klasycznej, jest zaś poszukiwanie tysiącletnich kultur, które poddają się metamorfozie w akcie malarskiego tworzenia, powodowane koniecznością tworzenia, używania i komunikowania się, wyraz stałej zmiany. Jednocześnie nadanie nazw rzeczom stanowi akt świadomego wyboru w odniesieniu do stworzonego dzieła i świata wokół. Sądzę, że w obrazach Eli Woźniewskiej mamy do czynienia z twórczością prekonceptualną, gdzie myśli kształtują się w samym akcie plastycznego tworzenia.

Obrazy rodzą się tutaj jako emanacja energii, tutaj i teraz, przenosząc nas w przeszłość, do momentu stworzenia pisma, języka stanowiącego znak i sens i również znaczenie swej własnej treści. Z tego powodu rysunek zawiera trzy czasy - przeszły, terażniejszy i przyszły - i nie zatrzymuje się, aby utrwalić pozorny moment.

Ich wartość nie jest zawarta w domniemanym pięknie proporcji, w doskonałości pewnego wizerunku, lecz w precyzji z jaką kształtuje się siła skojarzeń, którą krystalizują nazwy rzeczy, pojęć, ideałów, uczuć i percepcji.

Oddając się, za pośrednictwem swej twórczości dziełu wyobraźni, artystka posługuje się pojęciem przyczyny i skutku, przypadek jest dla niej jedynie jakimś nieznanym prawem.

Wydaje mi się, że stoimy tutaj przed antropologicznym pojmowaniem sztuki, które to, przez swój szeroki zakres intencji, nie pozwala jej utknąć w niszy czysto artystycznej; w zamian, podczas gdy bada i poszerza intencje i horyzonty, odrzuca kolejne pokłady zamierzonej tajemnicy, ponieważ dawać życie sprawia ból i szczególnie uczuła, jako że dawać jak i odnawiać znaczy zawsze w pewnej mierze umierać.

Tym sposobem, jak sądzą, obrazy te są w mniejszym stopniu wizerunkami jak wizualizacją sił tworzenia i śmierci.

Elena Asins, 1997
(arsystka, krytyk sztuki. Tekst do katalogu wystawy w Madrycie, 1998)